№ 100. Kraków, dnia 3 Maja — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**1** złr.	**80**	c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10**	„
Z przesyłką pocztową	**2** „	—	„

Sprawa kolejowa w Kole polskiem.

Wiedeń, 1 maja.

W naszem Kole poselskiem zapadła wczoraj uchwała, która, chociaż inna wcale być nie mogła, nie traci przez to nic z swej doniosłości. Chociażby nie było wiadomo już z telegramu, o czem Koło obradowało, powszechne w kraju wytężenie uwagi ku sprawie pozwalałoby czytelnikowi domyślić się, że uchwała Koła tyczy się krajowych dróg żelaznych. Oto pokrótce przebieg obrad Koła: Poseł Jaworski, któremu Koło poruczyło było rozpatrzenie mnóstwa nadeszłych z kraju petycyj w tej sprawie, przedstawił wniosek, aby Koło zażądało, by dla kolei Podkarpackiej i połączonych z nią pomniejszych dróg żelaznych skarbowych, lub mających przejść na skarb, słowem powiązanych z wielką tą linią, utworzono w samym kraju dyrekcyę taką samą, jaka w Wiedniu jest już utworzona dla przejętej niedawno na skarb kolei Zachodniej i innych mniejszych skarbowych dróg żelaznych. Poseł Zacharyewicz przedstawiał plan z trzech punktów złożony. Punkt pierwszy chce tego samego, co objęte jest wnioskiem Jaworskiego, chociaż wymienia jeszcze przeniesienie zarządów prywatnych dróg żelaznych do kraju i ustanowienie dla wszystkich kolei krajowych Rady kolejowej takiej samej, jaka utworzona jest w Wiedniu (prócz dyrekcyi) dla kolei Zachodniej i innych skarbowych dróg żelaznych. Drugi punkt żąda pomnożenia liczby urzędników Polaków w ministerstwie handlu do spraw kolejowych (dotychczas jest tylko jeden). Trzeci punkt nakoniec żąda, aby koleje krajowe zaopatrywały się w materyały ile możności produkcyi krajowej.

Między wnioskiem p. Jaworskiego a wnioskami p. Zacharyewicza zachodziła ta wielka różnica, że p. Jaworski bardzo słusznie troszczy się tylko o swój kraj, a p. Zacharyewicz chce podobnej organizacyi władz kolejowych także dla wszystkich innych krajów austryackich w pewnych ugrupowaniach. Pan Zacharyewicz pod względem formalnym żąda też przedsięwzięcia stosownych kroków nie na własną rękę, lecz przez tak zwaną piętnastówkę, a więc przez wspólną parlamentarną reprezentacyę Koła polskiego i prawicy.

W dyskusyi nad temi wnioskami poseł Kozłowski popierał to wszystko, a w ten sposób jak mniemamy, najlepiej zaprzeczył powtarzającym się oddawna pogłoskom, jakoby aspirował do posady dyrektora w owej dyrekcyi, którą rząd dla kolei galicyjskich myśli utworzyć w Wiedniu. Jedna tylko, zdaniem p. Kozłowskiego, zachodzi trudność w przeprowadzeniu trzeciego punktu wniosku p. Zacharyewicza, t. j. że przemysłowcy krajowi żądają nieraz wyższych cen niż zagraniczni, czescy, dolno-austryaccy itd. Poseł Hausner dowodził, że gdyby ministerstwo wojny rzeczywiście sprzeciwiało się utworzeniu głównej dyrekcyi w kraju samym, łatwo będzie zbić ten opór przykładem Prus, które, tak wysoko stojąc pod względem wojskowym, nie potrzebują centralizacyi zarządów kolejowych w Berlinie, aby szybko wydać kolejom rozkazy natury militarnej. Pod względem formalnego postępowania p. Hausner żąda tylko wysłania deputacyi z Koła, złożonej z trzech członków, do ministra handlu.

Poseł Chrzanowski oświadcza się przeciw rozszerzeniu akcyi na wszystkie kraje austryackie, t. j. przeciw owemu, że tak powiemy, federalistycznemu żądaniu p. Zacharyewicza, a przemawia za wnioskiem p. Jaworskiego już dlatego, że wniosek ten ma widoki większego i rychlejszego sukcesu. Gdyby bowiem objęło się postulatami takiemi wszystkie kraje państwa, wypadłoby ułożyć także plan ugrupowania krajów dla organizacyi kolejowej; to znów wymagałoby najprzód szerokich rozpraw z prawicą parlamentu, a nadto z rządem, który w tak rozległym planie ogólnym znalazłby tem więcej haczyków do opierania się postulatom. Wniosek Jaworskiego natomiast przedstawia zarazem plan już gotowy i prosty. W zasadzie przeto p. Chrzanowski oświadcza się tylko za wnioskiem Jaworskiego, przyczem innych żądań, jakie zawarte są w wniosku Zacharyewicza pomijać następnie niepotrzeba, bo są to tylko dalsze konsekwencye wniosku Jaworskiego. Od siebie dodaje p. Chrzanowski żądanie, aby w wewnętrznej także służbie kolejowej język polski był urzędowym, a jedynie w korespondencyi z ministerstwem dozwolony niemiecki. Pod względem formalnym żąda p. Chrzanowski, aby deputacyę do ministra stanowiła parlamentarna komisya Koła z dodaniem pp. Hausnera i Zacharyewicza.

Prezes Grocholski popiera wniosek p. Jaworskiego i przedstawia trudność i ociężałość akcyi przez piętnastówkę; lepiej ograniczyć się na wezwaniu prawicy, aby użyczyła poparcia swego postulatom Koła. Pan Grocholski wywodzi dalej, że wnioski pp. Jaworskiego i Zacharyewicza w gruncie rzeczy są te same; a co się tyczy niektórych szczegółów wniosku Zacharyewicza, Koło czyni starania już od lat kilku. Lepiej ograniczyć się chwilowo na kategorycznem domaganiu się tego, co zawiera wniosek Jaworskiego, zgodny z punktem pierwszym wniosku Zacharyewicza, który to punkt jest zasadniczy i tak samo, jak wniosek Jaworskiego, zawiera w sobie *implicite* wszystkie inne.

Rozumie się, że nie dajemy tu wyczerpującego sprawozdania z dyskusyi. Powyższe streszczenie kilku przemówień daje już dokładny obraz wszystkiego, co mówili inni jeszcze, z wyjątkiem p. Chamca, który niedość jasno wypowiedział, jakie właściwie jest jego stanowisko w tej sprawie.

Uchwalono zażądać kategorycznie utworzenia głównej dyrekcyi w kraju (tylko co do Galicyi, nie zaś także dla innych krajów) z położeniem zarazem przycisku na potrzebę utworzenia także Rady kolejowej dla wszystkich kolei galicyjskich. Pod względem formalnym przyjęto wniosek p. Hausnera i wyznaczono na członków deputacyi, która uda się do ministra handlu, pp. Grocholskiego, Jaworskiego i Hausnera.

Wybory sejmowe.

Z powiatu brzeskiego donoszą nam o wielkiej agitacyi, jaką tam rozwinęli agitatorowie hr. Jana Stadnickiego za jego kandydaturą, a przeciw ks. Kitrysowi. Jeżdżą oni po wsiach, obrabiają wójtów i wpływowych włościan, pełno ich po wszystkich targach i jarmarkach, gdzie nie szczędzą wódki i piwa, i innych podobnych środków agitacyjnych. Agitując za swoim muszą występować przeciw drugiemu kandydatowi. Walka tego rodzaju, między obywatelem wiejskim a duchownym, popularnym u ludu, i który już od dłuższego czasu reprezentował gminy wiejskie tamtejszego okręgu, działa na lud demoralizująco, nie tylko skutkiem tego, iż w środkach agitacyi nie bardzo przebierają agitatorowie hr. Stadnickiego, ale i dla tego także, że zachwiewa ona zaufanie ludu do inteligencyi w ogóle. Przypominamy zresztą, że tamtejszy komitet przedwyborczy zaraz po swem zawiązaniu przyjął kandydaturę ks. Kitrysa. Gdzież więc owa karność, o której zawsze tyle mówi koterya, licząca hr. Stadnickiego do swych najtęższych filarów? Owa karność, o której sam hr. Stadnicki w roku zeszłym w Kole polskiem powiedział, że „społeczeństwo tyle ma wartości, ile ma karności?“ Jakże teraz ta agitacya przeciw kandydatowi, przez komitet przyjętemu, zgadza się z ową karnością? Ale takiem jest zawsze postępowanie tej koteryi! Nie ma ono sztandaru, ale nosi przed sobą reklamowe tabliczki z hasłem jednem dla ogółu, a drugiem dla siebie. Na zewnątrz wywiesza się hasło karności — to znaczy poddania się ogółu pod rozkazy koteryi, a na wewnątrz hasło nieszanowania nikogo, kto nie należy do koteryi, i niczego, co w plany i zamiary jej nie wchodzi. Dla tego spodziewamy się, że ludzie dobrej woli w okręgu wyborczym brzeskim dadzą tej koteryi zasłużoną nauczkę i odepchną kandydata, który wbrew uchwale komitetu okręgowi się narzuca.

Przed kilkoma dniami uchwalili członkowie Rady gminnej w Podgórzu, wybrać komitet, któryby agitował w rozmaitych gminach okręgu wyborczego Wielickiego za przeprowadzeniem kandydatury do Sejmu p. burmistrza w Podgórzu Floryana Nowackiego. W skład komitetu weszli pp. Adamski, Baruch, Grzybczyk, Lieban, Maryewski, Schenker i ks. Szerszeń. Sądzimy, iż panowie ci wyboru tego nie przyjmą i misyi im wskazanej nie podejmą, bo komitet taki, w obec komitetu przedwyborczego powiatowego, jest komitetem pokątnym.

Mowa posła E. Czerkawskiego w sprawie noweli szkolnej

na posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej z dnia 26 kwietnia b. r.

(Dokończenie).

P. poseł Kowalski podniósł wyraźnie w swej mowie wypowiedzianej podczas rozprawy generalnej, że rz. katolicy i grecko-katolicy t. j. Polacy i Rusini jednego są wyznania, że w ich wyznaniu żadnej nie ma różnicy. Otóż gdyby ten paragraf nawet obowiązywał, że nauczyciel ma być uzdolniony do udzielania nauki w tem wyznaniu, do którego większość uczniów należy, to nie sprawiłoby to żadnej różnicy ze względu na obrządek rzymsko lub grecko-katolików, gdyż tak ci, jak i tamci są tego samego wyznania t. j. katolickiego.

Dla tego zupełnie konsekwentnie postawił p. pos. Ozarkiewicz poprawkę w interesie, jak sądził, swych rodaków, aby dopisano: „wyznania i obrządku“ i dowód oczywisty, że wyraz „wyznanie“ nie wystarcza, aby ten rozdział przeprowadzić. A dziś zarzucał nam p. pos. Kowalski, żeśmy wniosku p. posła Ozarkiewicza nie poparli; a dlaczego — to już powiedziałem, t. j. ponieważ takiego rozdziału wcale sobie nie życzymy.

Lecz wniosek ten i z waszej strony nie doznał poparcia, i w ogóle przez nikogo poparty nie został — i w całej Izbie żadnego nie znalazł echa. A więc co się tyczy stosunku grecko- i rzymsko-katolickiego kościoła jest to bez znaczenia. Może dałoby to powód do nieporozumień, zazdrości i t. p. lecz sam w sobie nie stanowi ten przepis ustawy żadnej różnicy, aby zachować wzgląd na obrządek. Wykonuje się to w Galicyi w ten sposób, iż gminy mają prawo prezentowania nauczycieli, a nie można przypuścić, aby gmina grecko-katolicka prezentowała nauczyciela innego obrządku niż grecko-katolickiego, a więc nie potrzeba znowu tak znienawidzonych przepisów. (Głosy z lewicy: I u nas nie!) A teraz, pozwólcie panowie, protestantów u nas jest bardzo niewielu, a mają oni przeważnie szkoły wyznaniowe. Lecz są u nas jeszcze Żydzi. Otóż z nimi rzecz się ma zupełnie odrębnie. Dawniej mieli oni w kraju w różnych miejscach szkoły wyznaniowe, które się potem w powszechne publiczne przekształciły. Istnieją one do dziś dnia, a choć nazywają się szkołami publicznemi, to służą przeważnie potrzebom żydostwa. Nikomu przez myśl nawet nie przejdzie, szkoły te innymi, a nie żydowskimi obsadzać nauczycielami. Lecz rozwój szkolnictwa sprawił, że dzieci żydowskie chodzą także do dawnych szkół chrześciańskich, i zaszły nawet wypadki, że takie szkoły żydowskie mają wtedy większość uczniów żydowskich.

Otóż, gdyby ten § u nas miał zastosowanie, to władza nie mogłaby inaczej postąpić, jak tylko odsunąć nauczycieli chrześcian, a posady te żydowskimi obsadzić nauczycielami. Nie chcę się, moi panowie, nad tem dłużej rozwodzić, czy to odpowiadałoby zapatrywaniu ludności, bo jak wiecie całe nasze wykształcenie przeważnie jest chrześciańskie. Lecz popadlibyśmy wtedy w inną jeszcze trudność. Wiadomo, że znacznie mniej izraelitów poświęca się zawodowi nauczycielskiemu, niżby ich potrzeba było do obsadzenia szkół, i jest brak ukwalifikowanych nauczycieli żydowskich. Otóż, cóż wtedy, gdyby jaką posadę żydowskim nauczycielem obsadzić trzeba było, a nie byłoby do niej kandydata? Musianoby przystać na takich kandydatów, którzy nie są egzaminowani, a byłoby to z pewnością bardzo niekorzystnie, podczas gdy, jak długo ta ustawa u nas nie obowiązuje, nie potrzeba się troszczyć o wyznanie nauczyciela. Ale istnieje u nas jeszcze inna dalsza trudność.

Nasze żydowstwo dzieli się na dwie części, na tz. ortodoxów, i reformowanych. Ortodoxi nazywają się też Chassidim.

Otóż, gdybyśmy mieli zadość uczynić potrzebom wyznań religijnych, to zachodziłaby wątpliwość, czyli ortodoxom, czy reformowanym ma się zadość uczynić; mają oni bowiem osobne władze wyznaniowe.

Do jakiej tedy władzy wyznaniowej zwrócić się mamy, czy do władz Chassidim czy żydów reformowanych? Władza krajowa musiałaby się narzucać za sędziego między obiema częściami ludności żydowskiej i musiałaby rozstrzygać albo na korzyść ortodoksów, albo reformowanych. — Sprawadziłoby to zamieszanie, które trudnoby było uspokoić, i to są — moi panowie — owe faktyczne powody, dla których my, chociaż w § 48 nic niebezpiecznego nie widzimy, gdyż nie wyklucza on nauczycieli niekatolików, jak to już jeden z pp. mowców przedwczoraj wyłuszczył, gdyż tylko kierownik szkoły musi być tego samego wyznania, co większość uczniów, inni zaś nauczyciele mogą też należeć do innego wyznania, jednak paragraf ten za niestosowny dla nas uważamy.

Pozostaje mi jeszcze omówić §§ 17, 18 i 19 dotyczące szkół wydziałowych. Otóż, według naszego zapatrywania, które na początku wyłuszczyłem, należy do Rady państwa tylko uchwalenie zasad ogólnych, dalsze zaś przeprowadzenie tychże jest rzeczą Sejmów krajowych.

Pozostawiamy wprawdzie § 3 nienaruszony, gdyż sądzimy, że początki rozwoju szkolnictwa ludowego wszędzie mniej więcej jednakie być muszą. Nie możemy jednak przyznać, aby dalszy rozwój szkoły nie miał być zastosowany do stosunków krajowych, i dlatego chcemy sobie zawarować władzę prawodawczą co do szkół wydziałowych. Niestety nauczyło nas doświadczenie, że szkoła wydziałowa w swej dotychczasowej organizacyi, jaką zaprowadziła ustawa z roku 1869, nie odpowiada swemu zadaniu.

Z początku bardzo się do tych szkół rzucono, gdy się jednak o ich bezowocności i nieużyteczności przekonano, usunęła się publiczność od nich zupełnie. Słyszę wprawdzie, że ten sam wypadek zaszedł i w innych krajach, lecz dowodzi to tylko, że dzieło, które tu stworzyć próbowano, zupełnie się nie udało. Ponieważ jednak nam zależy na tem, aby nasze usiłowania nie obracały się w niwecz, przeto chcemy sobie zastrzedz ustawodawstwo co do szkół wydziałowych.

Pozostawiając jednak § 17 i 19 dla innych krajów bez zmiany, czynimy to dlatego, ponieważ one, według naszego zdania, od dawnych przepisów bardzo mało co się różnią, podczas gdy te nowe przepisy, tak samo jak dawne, naszym stosunkom i naszym pojęciom nie odpowiadają.

Powinniśmy także z autonomicznego stanowiska głosować przeciw planowi nauki w seminaryach nauczycielskich, lecz ponieważ §§ 28 i 38 postanowienie liczby lat itd. sejmom krajowym pozostawiają, to nie mamy skrupułu pozostawić te paragrafy bez zmiany.

P. sprawozdawca mniejszości żądał dla państwa prawa kierowania i organizowania szkół. — Powtórnie położył nacisk na to, że już niezapomniana cesarzowa Marya-Teresa szkolnictwo za *politicum* uznała. I my to czynimy! Bo czyż myślicie, że Sejm, to może jaka prywatna spółka akcyjna, a nie ciało polityczne, (brawo! brawo! z prawicy), że on podług postanowień ustawodawstwa nie może lub nie powinien wykonywać praw politycznych? P. sprawozdawca mniejszości wskazał na rzekomo niski stan oświaty w Galicyi, i wspomniał, że tylko 50 prc. dzieci obowiązanych chodzić do szkoły faktycznie do niej uczęszcza. Otóż, jeżeli to ma być zarzutem, to nie wiem, czy uzasadnionym.

P. sprawozdawca powiedział sam, że przed wejściem w życie teraźniejszych ustaw szkolnych w Galicyi tylko 28 prc. dzieci do chodzenia do szkoły obowiązanych, do niej faktycznie uczęszczało. Ten przyrost frekwencyi szkolnej jest zatem zasługą naszych władz, naszej autonomii, a ciężko jest i boleśnie powiedzieć, że dawne zaniedbanie, jakie p. sprawozdawca wykazał — i które wykazywało tylko 28 prc. dzieci chodzących do szkoły — było tylko owocem stuletniej opieki centralnego rządu wiedeńskiego. (Bardzo dobrze! z prawicy).

Moi panowie! Nie chcemy powrotu tych czasów. Wołam tedy do was: Dajcie nam oświatę i wolność, a będziemy wiedzieli, co zrobić z naszym ludem. Proszę was, abyście § 75 bez zmiany przyjęli. (Żywe oklaski i brawa z prawicy. — Mowca odbiera liczne gratulacye.)

Wnioski akademickiej komisyi szkół średnich w sprawie reformy ich higienicznej.

Rozebrał i ocenił
Dr. Tadeusz Żuliński.

(Ciąg dalszy.)

Gdyby nam kto kazał wnioskować ze zestawienia szematycznego p. inspektora Czarkowskiego wykazu obowiązujących godzin szkolnych, najważniejszych gimnazyów Europy (r. 1879 i 1880) naznaczających na naukę godzin tygodniowo od 24 do 39*, to przyznamy się szczerze, że nie

*) Gymnasial Abtheilung des Kant. St.-Gallen 1880 i Gymn. in Winterthur 1879 (Schweitz).

J. N. J.

Kartka z dziejów poezyi polskiej.

(Ciąg dalszy.)

Miłość i śmierć: harmonia kontrastów w jeden zlanych akord. Któryż poeta-erotyk nie użył go w swej pieśni? Miłość i pragnienie śmierci: i to nie nowa harmonia. Ale jakże inaczej brzmi ona zwykle u śpiewaków miłości. Nieszczęśliwa to tylko miłość pragnie śmierci; nieszczęśliwa, niewzajemna, albo zagrożona sroższą od śmierci rozłąką. A jeśli szczęśliwi kochankowie o śmierci marzą, to chyba w bachanckiem upojeniu zmysłowego szału, aby spełniony do dna puhar rozkoszy roztrącić z kroplą ostatnią słodyczy i uchronić się od katuszy przesytu, chłodu, niewiary, rozczarowania. Albo też marzą o niej rozanielone w ekstazie mistycznej dwie dusze, pragnące w zaświeciu w nierozdzielną spłynąć jedność, stać się na całą wieczność dwojgiem skrzydeł jednego anioła.

Nie taką jest miłość Jaśkowskiego i nie tak wcale z nią się splata pragnienie śmierci. Ani śladu mistycznego fantazyowania, ani śladu także krwi rozszalałej obłędu. Miłość jego szczęśliwa, spokojna, głęboka a czysta.

O nie sądź, że cię moje marzenie obrazi!
Bo myśl ma bielsza niż śnieg, nim go ziemia skazi,
Bo myśl ma czystsza niż zdrój, nim go oddech splami.

A jednak z licznych poezyi miłosnych tego zbiorku, nie ma prawie ani jednej, w którejby o śmierci nie była mowa. Czemu tak? Bo są prawdziwe! bo zwierciedlą duszę poety — wiernie tak, jaką była, z wszystkiemi jej marzeniami, myślami, tęsknotami. Mówił wśród pieszczot kochance o śmierci — bo mówił szczerze co myślał. A mówił o niej spokojnie, po męzku, bez uniesień i bez żalu — bo śmierć, to cisza i pokój, bo śmierć, to „sen złoty“ bez marzeń, sen bez troski o swoich kochanych i bez obaw utraty omamienia, szczęścia. Bo szczęście — to omamienie, ułuda. — Ale ułuda przemija, każdej chwili zniknąć może bezpowrotnie i tylko sen w grobie, sen złoty, sen bez marzeń ubezpiecza na wieki.

... Niechaj z pieśnią ostatnie tchnienie moje skona!...
Tak skowronek, mieszkaniec plennego zagona,
Każdy dzień swój przemarzy na błękitnem niebie;
Tylko spadnie, kochanko! ucałuje ciebie,
Wzlata znowu i śpiewa, w skrzydełka uderza,
A w zapale nie widzi strzelca, co weń zmierza.
Zagrzmiało i umilkło, jak sława u ludzi....
Już ciebie, mój skowronku, ziemia nie ułudzi.

Nie ma w tej skowronkowej pieśni może akordów wielkiego poety, nie ma tych olśniewających brylantów słowa, tych tęczowych blasków wyobraźni, któraby w każdym wierszu, jak w drogocennem skrzyła się opalu, nie ma tej harmonii między wyrazem a myślą, nie ma tej formy wytworzonej, ani tej siły wysłowienia, jaką tylko najpotężniejsi władać umieją — ale jest w tej nie uczonej prostocie tyle prawdy, że chyba każdy z naszych poetów wiersza tego pozazdrościć mu może.

A wierszy takich niemało w tym zbiorku. Z wyjątkiem kilku (Początek zimy, Drobne listki itp.) nie ma w nich nigdzie artyzmu, nie ma nigdzie „sztuki rymotworczej“; jest tylko prosto z duszy płynąca poezya, szczera i czysta, jak zdrój własną przyrody siłą wydobywający się na powierzchnię. Ta niekunsztowność, niedbałość, moglibyśmy powiedzieć: nieudolność wierszowania — to jej wdzięk.

Łzy i łzy — ale łzy prawdziwe.

Łzy smutku i łzy pociechy. Toż i smutek prawdziwy i pociecha skuteczna. A we wszystkich krynicznej czystości zwierciedli się dusza, wszystkie tchną miłością ludzi, ze wszystkich promienieje miłość ojczyzny.

Poeta był sobie wierny, wierny uczuciom własnym, wierny ideałom i wierny ojczyźnie. Pierwsze utwory jego muzy pochodzą z roku 1830, ostatnie z 1880, a jedna w nich przegląda dusza w ciągu tych lat pięćdziesięciu. Może mniej wdzięku, a siły więcej w ostatnich, grozy więcej w boleści, nastrój ich wyższy, szczytniejszy myśli polot — więcej cierpienia, ale i szczersza pociecha i nadzieja silniejsza. Ta sama czystość myśli, ten sam w nich szlachetny spokój cichego serca, wolnego od burzliwych namiętności i gwałtownych pożądań. Inni w ciągu krótkiego żywota po wielekroć obumierają młodości swojej, odradzają się i przeobrażają; oprócz ciągłości pamięci i nazwiska nie ma nic wspólnego między duchową ich jestestwa treścią w różnych życia epokach. Jaśkowski przez cały przeciąg dni swoich jednem oddychał tchnieniem, jedną żył myślą, jednakim nastrojem brzmiała jego lutnia. Te same smutki ciężyły jego sercu, te same rzeźwiły go pociechy, te same nadzieje. Ta wierność serca dla jego świętości — to prawdziwa religijność, a trudno, aby czyj żywot piękniejszym opromieniała blaskiem, jak żywot tego cnotliwego męża. Jego religijność, to nie bezduszna dewocya prowadzonych na spowiedniczym pasku sumień, to nie zagorzałość wyznaniowa, dysząca nienawiścią ku inaczej myślącym, to nie samolubny przesąd ubezpieczający się od postrachów własnego sumienia, to nie faryzejskie kłamstwo zwalniające się z obowiązków realnych skrupulatnem obserwowaniem kultu: jego religijność, to prawda i miłość, to cnota i braterstwo, to, co łączy ludzi i zespala, a nie to, co ich dzieli i jątrzy przeciw sobie. Modlitwą były smutki jego serdeczne i te rozkoszne łzy ukojenia. W nich ulga cierpieniom i najsłodsza pociecha.

Ale i tej pociechy skąpi on sobie, — bo wszak życie jego i uczucia wszystkie i myśli, to choć jego, nie jego, bo to „własność ojczyzny“. Ona do smutków jego i do jego łez ma prawo.

Nawet do łez własnych powiek
Choć pociechą są jedyną,
Czyż rzec śmiało może człowiek:
To są moje — niechaj płyną:

Nie ma tam mowy o „poświęceniach“, „ofiarach“ — bo gdzie jest miłość, tam poświęceń nie trzeba.

Kto miłością twą nie płonie
Ziemio czarnogleba,
Nie wart spocząć w twojem łonie,
Nie wart kęsa chleba!

Ta miłość ojczyzny najjaśniejszym świeci blaskiem w jego poezyi, ile razy wyśpiewa pieśń na ton ludowy, lub o ludzie siermiężnym wspomni.

Gdybym mógł lotnem skrzydłem wzbić się pod [obłokiem,
Gdybym mógł zbadać przyszłość otoczoną mrokiem.
Najprzód wam niskie sioła z słomianemi strzechy.
Głosiłbym jak skowronek rzewną pieśń pociechy.

„Płaczącemu“, który postradał nadzieję i o przyszłości zwątpił, każe on osiąść na wsi wśród białego ludu i imać się pługa:

W pradziadowskiej lipy chłodzie,
Przy jej wonnych kwiatów miodzie,
Siędą przyjaciele;
Poznasz szczerość i prostotę,
Przebrzmiałego czasu cnotę,
Może i wesele.

W uczestników twoich rzędzie
Niechaj zawsze pierwszym będzie
Kmiotek przed panami;
Śmiało szorstkiej dotknij dłoni.
Ten się uścisk nie zapłoni,
Ani dłoń ta splami.

Spal twojego rodu dzieje,
Niech na tobie nie jaśnieje
Chwała co tam świeci;
W pomyślności, czy w potrzebie,
Umiej chwałę wysnuć z siebie,
Jak pająk swe sieci.

(Dok. nast.)

bylibyśmy w stanie w myśl tego, cośmy powyżej powiedzieli o przeciążaniu, orzec sumiennie i dokładnie, że ten lub ów plan jest najlepszy i najodpowiedniejszy, ze względów higienicznych, bo tu liczby same godzin niewiele jeszcze mówią.

Nie myślimy bynajmniej wdawać się tu w stronę czysto naukową, pedagogiczno-dydaktyczną, jakich przedmiotów, o ilu wykładowych godzinach, i o ile możnaby zmniejszyć na korzyść obniżenia, ale nie możemy jednak zamilczeć w obec dość częstych usprawiedliwiań się, iż to obowiązkowe języki krajowe stają się w Galicyi przynajmniej główną tego przyczyną, bo gdzieindziej, jak nas wykazy p. inspektora A. Czarkowskiego przekonywają, na 30, 31 i 32 godzin obowiązujących w tygodniu, zaliczając do tego kaligrafię, rysunki i gimnastykę, bywa prawie po 5, 6 i 7 różnych języków wykładanych obowiązkowo, jak w Siedmiogrodzie 5, w Norwegii 6, w Danii 7 i t. d. Da się więc może i w tym względzie coś zaradzić, nie trzeba tylko do ważnej tej sprawy przeciążania, która dziś tak paląco występuje na stół obrad pedagogiczno-higienicznych, przystępować już z góry z postawionem i przyjętem twierdzeniem, że to i to, tyle i tyle i tak i tak być koniecznie musi. Bo stare często pojęcia w obec nowych pojęć, zdobytych prawd nowych i nowych wymagań, zmieniać się muszą i mogą i zmieniają wciąż prawie, jak tego codzienne widzimy dowody. — Bo jak stare np. metody nauczania, różnią się nieskończenie od dzisiejszych, a obecne teorye higieniczno-lekarskie bardzo odstąpiły od dawnych, cóż dziwnego, że dziś cała ta sfera nowych naukowych zdobyczy, zjawisk i prawd, wynikających z nierozerwanej łączni duszy z ciałem i wzajemnego ich oddziaływania na siebie, wpłynąć musi koniecznie i na poglądy nowe: o wychowaniu i kształceniu, czego właśnie sprawa taka, jak owa higieniczno-pedagogiczna, o przeciążaniu naukowem młodzieży, jest najlepszym wyrazem.

Nie wdając się w dalsze rozbieranie i uzasadnianie tej tyle ważnej i tak rozległej sprawy, a poprzestając na powyższem streszczeniu głównych przynajmniej jej momentów, zakończyć je przychodzi nam tu życzeniem, ażeby ze względu, jak powiada jeden z uczonych naszych pedagogów: „iż w ostatnich zwłaszcza latach przybrała ona u nas taki zakrój, że pod jej płaszczykiem zaczynają się tu i owdzie pojawiać myśli o wychowaniu młodzieży, które poważniejsze koła społeczeństwa pewnym, a słusznym przejmują lękiem“; sprawą tą tem się goręcej i gruntowniej zajęto, iżby do właściwych granic i na właściwe tory ostatecznie sprowadzoną została. Żadne bowiem nieuctwo, żadna płytkość pojmowania rzeczy, żadna przesada, żadne niezrozumienie i fałszywość pojęć, nie powinny nas nigdy w rzeczach tego rodzaju zrażać, ale przeciwnie zachęcać do badania, bo nie ma tego, czegoby nadużyć nie potrafiono, tak, że jak słusznie powiada Bosuet, że nawet samo kłamstwo jest tylko nadużyciem prawdy — a przecie go zwalczać było i jest i będzie obowiązkiem naszym.

Czwarty z kolei punkt, który komisya akademicka reformy szkół średnich podnosi ze względów higienicznych, odnosi się do **szanowania wzroku**. Pisze ona w tej mierze tak: „Doświadczenie stwierdzone przez okulistów nauczyło, że krótkowidztwo i choroby oczu wcześnie czepiają się naszej młodzieży. Przyczyną będzie zapewne i ten fakt, że książki szkolne w drodze spekulacyi księgarskiej drukowane — miewają zły papier — liche czernidło — zbite — lub zbyt drobne i nie wyraźne czcionki. I w tę stronę należy zwrócić uwagę, by przed czasem nie tworzyć kaleków“.

Że krótkowzroczność szerzy się dziś po całym ucywilizowanym świecie i że jedną z najgłówniejszych przyczyn jej są szkoły, t. j. w ogóle nauczanie, tego najdokładniejsze i liczne badania higienistów i okulistów we wszystkich prawie krajach Europy i Ameryki robione, niezbicie dowodzą. Statystyka bowiem bardzo jest dotąd obfitą w tym względzie, wykazuje, że badając wzrok dzieci uczęszczających do szkół ludowych, a następnie do gimnazyów, krótkowzroczność, której się jeszcze przed uczęszczaniem do szkół, a nawet czasem i w pierwszej i w drugiej klasie ludowej nie napotyka wcale, z każdą następną klasą rośnie znacznie i dochodzi już w ósmej gimnazyalnej klasie i w uniwersytecie do 60 prc., 70. i 80 prc. i wyżej nawet jeszcze procentów.

Dowodzić rzeczywistości i dokładności tego postrzeżenia, nie widzimy potrzeby, wszelkie bowiem wątpliwości i pomawiania o przesady, jakoteż usiłowania innego tłómaczenia tego smutnego zjawiska, upadły i ostać się nie mogą w obec faktów i niezbitych dowodów. Tutaj to szukać należy przyczyny, że w ostatnich mianowicie czasach wzięto się z całą siłą do stawienia zapory szerzeniu się tego strasznego kalectwa.

Nie wdając się w przytaczanie tu dziejów usiłowań w tym względzie w różnych krajach, nader ciekawych i pouczających, przypominamy tylko, iż komisya specyalna, złożona z najpierwszych powag higienicznych i okulistycznych Francyi, obradująca pod przewodnictwem uczonego prof. dr. Gavareta w Paryżu, po długich i sumiennych pracach swych nad krótkowzrocznością w szkołach, złożyła sprawozdanie swe ministrowi oświaty, a która, jako główne przyczyny wywołujące w szkołach krótkowzroczność podaje: 1) złe oświetlenie sal szkolnych; 2) złe ławki; 3) metody pisania niezgodne z dobrą postawą piszącego; 4) nauczanie przedwczesne pisania, jak to ma miejsce przy współczesnem uczeniu czytania i pisania i 5) książki o zbyt małym druku.

(C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 30 kwietnia.*

(W.) Wczoraj doniosłem wam o udekorowaniu Apuchtina orderem Aleksandra Newskiego, w dzisiejszych dziennikach porannych i wieczornych urzędowe telegramy z Petersburga wiadomość tę stwierdzają. Pismo odręczne cara (osobaja gramota carskaja) najdalej jutro lub pojutrze ogłoszone zostanie w dziennikach tutejszych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa na środę lub czwartek spodziewać się należy ogłoszenia wyroku w sprawie winnych zaburzeń w uniwersytecie tutejszym. Pan Apuchtin, według przyrzeczenia uczynionego członkom sądu, zasięgnął instrukcyj telegraficznie z Petersburga, z powodu oświadczenia sądu, że nie uznaje się kompetentnym do wydania wyroku w tej sprawie, która ma charakter polityczny. Otóż dziś po południu udało nam się zasięgnąć wiadomości w właściwem źródle o nadesłanej instrukcyi z Petersburga w tym względzie. Sądowi uniwersyteckiemu polecono (dziwi was to zapewne, że nawet sąd musi stosować się do rozporządzeń z góry i na nie oglądać się, ale w państwie rosyjskiem, dzieje się tak od niepamiętnych czasów) aby **wyrok w tej sprawie, o ile możności był łagodny**, surowo zaś osądzonych, aby była **jak najmniejsza liczba**. Zarazem polecono, aby podsądnych, których zeznania wykazały, że pomiędzy motywami do urządzenia demonstracyj były i pobudki polityczne (?) i narodowe pociągnąć do powtórnych zeznań przed sądami zwyczajnymi, relegowanym z uniwersytetu rozkazać natychmiast opuścić Warszawę i przedsięwziąć jak najsurowsze środki w celu zapobieżenia dalszej agitacyi na korzyść relegowanych.

Tej osnowy rozporządzenie otrzymał p. Apuchtin; nie umiemy powiedzieć, czy jest z niego zadowolony, może mu jednak wstęga z tak wysokim orderem osłodzi zawód jakiego doznał, otrzymując rozporządzenie (prawie jednocześnie z oznaką) ograniczające jego samowolę, której dowody postępowaniem swojem już niejednokrotnie złożył, a i przy obecnie zdarzającej się okazyi z pewnością nie omieszkałby powiększyć ich liczby. O wyroku, zaraz po ogłoszeniu go, niezaniedbamy donieść, tymczasem pozwólcie nam jeszcze podzielić się z wami kilkoma małoznacznemi, ale charakterystycznemi wiadomostkami.

W wielką sobotę starego stylu kilkunastu studentów — Moskali, samych prawie b. wychowańców seminaryów duchownych, powszechnie nazywanych obecnie w Rosyi — „pritoniem *(asylum)* nihilistów“ udało się z kondolencyą (szkoda, że tak późno), piśmiennie wyrażoną, do kuratora. Papier z obwódkami wręczyli kuratorowi pp. **Nikolskij** Iwan i Bazyliewicz—Kniażykowskij Iwan b. wychowańcy Władimirskiego seminaryum duchownego, a obecnie studenci V kursu medycyny. Nikogo to chyba nie powinno dziwić, wszędzie bowiem znajdą się **fagasy**, którzy swem postępowaniem w danym razie stwierdzączem są. Znalazło się podobnych kilku i pomiędzy oficerami gwardyi, konstytujących tutaj pułków, którzy zaczęli pomiędzy kolegami swymi zbierać składki na wieniec (!) srebrny dla Apuchtina, oficerowie armii rossyjskiej nie są jednak jeszcze tak zpodleni wszyscy, aby mieli pozwolić na podobne hańbienie munduru wojskowego, gorliwców przeto tych i projektowiczów wyśmiano publicznie w klubie rosyjskim. Każdy ma swoich przyjaciół i antagonistów. Apuchtin przynajmniej pod tym względem podobny jest do reszty ludzi. Do ostatnich t. j. antagonistów jego, jak wiadomo, pomiędzy innymi, należy i jenerał-gubernator Albedyński pragnie też on, aby Apuchtin jak najprędzej ztąd wyleciał. Opowiadają tutaj z tego powodu rzecz nieprawdopodobną, ale możebną, mianowicie, że jenerał-gubernator, jakkolwiek natychmiast po odebraniu wiadomości o zebraniu się studentów, miał jaknajdokładniejsze dane, o **liczbie** tych, który zdołali zebrać się, z tem wszystkiem co godzinę wydawał rozporządzenie, aby jeden batalion wojska za drugim udawał się przed gmach uniwersytecki, a wszystko to czynił w celu jaknajwiększego rozgłosu o powodach bezpośrednich nieporządków. Chciano jednem słowem, aby policzek ów stał się głośnym nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Cel osiągnięto w zupełności, a manifest osobny carski z swojej strony dopomoże temu znacznie. Nie ma przeto tego dobrego, co by na złe nie wyszło.

***Wiedeń**, 1 maja.*

(☲) W niedzielę podała *Wien. Allg. Zeit.* wiadomość, że minister oświecenia, bar. **Conrad** po odroczeniu Rady państwa, podczas niedalekich wielkich wakacyj parlamentarnych, ustąpi z swej posady. Nie nowa to pogłoska, choć po raz pierwszy w wiedeńskim pojawia się dzienniku; sami dwukrotnie o niej wspominaliśmy. W łonie gabinetu nic wprawdzie niewiadomo o tem, iżby jeden z jego członków pragnął rozstać się z kolegami; ale nie dowodzi to jeszcze nieprawdziwości pogłoski, zwłaszcza, gdy się zważy, że bar. Conrad oczywiście chce zajmować i zajmuje w gabinecie stanowisko odosobnione, może lepiejby powiedzieć emancypowane. Najnowszy wypływ tego stanowiska stanowią jego przeprosiny w sprawie z posłem **Heilsbergiem**. Zarzut infamii, uczyniony temu posłowi, był może nie na miejscu w parlamencie, ale łatwo było uniewinnić rozdrażnionego nieparlamentarną zaczepką ministra. Poseł Heilsberg zresztą oddał mu infamię i tak rzecz się zrównoważyła. Jeżeli bar. Conrad mimo to chciał cofnąć swoje wyrażenie, mógł był uczynić to na tem samem posiedzeniu; że jednak cofnął je dopiero trzeciego dnia, oczywiście po poprzedniem porozumieniu się z Heilsbergiem, który potem także złagodził znaczenie swojej zaczepki, to niemile dotknęło nietylko prawicę, lecz i kolegów bar. Conrada. Był to akt słabości pana ministra oświecenia, który tak opóźniony, a więc dojrzale rozważony, stał się pozornie przynajmniej aktem kompromitującym cały gabinet; bo każdy będzie przypuszczał, że przeprosiny bar. Conrada są wynikiem może nawet oficyalnej narady ministrów, podczas, gdy był to akt osobisty i niespodzianka dla innych członków gabinetu. Nazwaliśmy go aktem słabości; francuskie *faible* lepiej to wyraża, a jest to *unfaible* ku lewicy. Z wszystkich mów bar. Conrada w Izbie wyższej i poselskiej przebija ta skłonność ku wrogom gabinetu, podczas, gdy przeciw prawicy mowy te są pełne źle ukrytych, choć przybranych w styl dyplomatyczny zaczepek. To też nie zabrakło raz już, nieco dawniej, bar. Conradowi, oklasków z lewicy, a w tem samem przemówieniu jego, w którem przeprosił posła Heilsberga, wyrażenie podające zamiłowanie prawicy w oświacie ludowej w wątpliwość wywołało także wielką wesołość zadowolonej lewicy.

Schultze-Delitsch.

W Poczdamie umarł w niedzielę (29 kwietnia) jeden z tych mężów, których nie można zaliczyć do rzędu wielkich myślicieli, fundatorów nowych systemów, chociaż pomysł, który urzeczywistnili, jest genialnym, ani do wielkich uczonych, chociaż w nauce mają zapewnione poważne miejsce, ani do wielkich polityków, choć się ich imię splata ściśle ze wszystkiemi ruchami, przemianami, z całem życiem politycznem i społecznem epoki. Dla takich ludzi pozostaje inne zaszczytne miejsce — w panteonie dobroczyńców ludzkości. Ten Niemiec, u którego grobu składa dziś cała Germania hołd czci i wdzięczności, nie był tylko dobroczyńcą niemieckim; myśl jego wybiegła daleko po za granice niemieckie, stała się ideą zbawczą i zbawieniem w czynie w całej Europie i szerzy się po całym świecie.

Wdzięczność narodu chce postawić pomnik Hermanowi Schultze z saskiego miasteczka Delitsch. Ten pomnik wznosił on sobie przez całe życie. Pierwszy kamień założył w r. 1850 w pierwszem stowarzyszeniu, opartem na samopomocy, które założył w rodzinnem mieście, a kiedy umierał, zostawił w samych Niemczech około 3550 stowarzyszeń kredytowych, zarobkowych i gospodarczych, o liczbie 1,200,000 członków, o dwóch miliardach marek rocznego obrotu, o stu dziewięćdziesięciu milionach własnego kapitału.

Doliczmy do tego stowarzyszenia po całym świecie, oparte na zasadach Schultzego z Delitsch, przypatrzmy się działalności ich zbawczej, a przyznamy, że u świeżego grobu nietylko Niemcy, ale ludzkość cała składać musi wieńce.

Schultze urodził się w r. 1808 w Delitsch, w prowincyi saskiej. Uczył się prawa i był patrymonialnym sędzią w rodzinnem miasteczku, które go wysłało do pruskiego narodowego zgromadzenia. Zasiadł tu w lewem centrum. Oskarżony o udział w uchwale odmówienia podatków, uwolniony został przez sąd przysięgłych w Berlinie. Nastały lata reakcyi, demokratyczne stronnictwo zamilknąć musiało. Wstąpił do służby sądowniczej, ale dla liberalnych urzędników nie było tu miejsca. Sekatury i przykrości skłoniły go do opuszczenia służby, wrócił do Delitsch jako człowiek prywatny i zajął się propagandą idei stowarzyszenia, przejętej z Anglii, ale którą z niemiecką dokładnością i wytrwałością zbadał, wypróbował, wydoskonalił i której odtąd całe swe oddał życie. W samopomocy stowarzyszonych, w pracy i oszczędności widział rozwiązanie wielkiej części kwestyi społecznej, walki kapitału i pracy, zwłaszcza wszechwładzy kapitalizmu wobec drobnych sił samoistnej pracy.

Z objęciem regencyi przez dzisiejszego cesarza Wilhelma, powrócił Schultze-Delitsch na arenę publicznego życia. Należał do założycieli „Nationalvereinu“ i był jednym z przywódców odrodzonego stronnictwa demokratycznego. W r. 1861 należy do założycieli stronnictwa postępowego i przed 1866 bierze udział w ruchu dążącym do zjednoczenia Niemiec, a w stronnictwie postępowem należy do tej grupy, którą wierzyła, że ks. Bismark podejmie ideę zjednoczenia, chociaż konstytucyjne subtelności, obawy o przyszły ustrój polityczny, nie stawiały tego stronnictwa na przedzie tej pracy nad zjednoczeniem. Odtąd odsuwał się Schultze od innych politycznych prac, a oddał się już wyłącznie rozwojowi stowarzyszeń. Z początku niechętnie widziane przed rządy, długo *in odore* socyalizmu, zdobyły sobie stowarzyszenia uznanie rządów i prawną organizacyę, a same stworzyły sobie właściwą sobie organizacyę i jednolitość rozwoju w „patronacie“, którego kierownikiem został Schultze-Delitsch. Zwolennicy idei, pod przewodem Oppenheima i prezydenta Lette, złożyli mu dar narodowy 135,000 marek, ażeby zapewnić Schultzemu spokojną starość i swobodne oddanie się pracy nad dobrem ogółu.

Obdarzony niespożytą siłą żywotną, potrafił on rozwinąć ogromną działalność propagatorską i organizacyjną, pismem, słowem, czynem. Siła przekonania dawała mu potęgę słowa, którą często porywać umiał; wytrwałość pozwoliła mu doczekać się olbrzymich owoców własnej pracy.

Idea Schultzego-Delitscha nie rozwiązuje kwestyi społecznej, ale właśnie w tem, że nie chce być środkiem uniwersalnym, dokazała tyle dobrego. Żadna dotąd zasada organizacyi kredytu nie rzuciła takiego mostu nad otchłanią pomiędzy wielkim kapitałem a pracą, żadna pomoc państwowa nie uratowała tyle jednostek od zależności i niewoli kapitalistycznej i pauperyzmu, co banki ludowe, stowarzyszenia zaliczkowo-kredytowe, spółki surowcowe, magazynowe i produkcyjne, stowarzyszenia spożywcze. Tu jest też granica działalności. Zasada Schultzego nie wystarcza dla pomocy robotnikom niesamodzielnym, dla drobnej własności ziemskiej i robotnika miejskiego. Kreacye na zasadzie Delitscha, są przedewszystkiem dla drobnych, niezasobnych ale samodzielnych producentów na każdem polu pracy; masa robotników niesamodzielnych potrzebuje innej organizacyi i pomocy.

Ztąd tryumfy Lassale'a. Delitsch widział w pomocy własnej i wzajemności, przytem w nieograniczonej poręce członków stowarzyszeń arkana na wszystkie potrzeby. Lassale stanął w obronie tej masy, której stowarzyszenie umożliwiające kredyt nie wystarcza, która bez pomocy państwa, bez wtargnięcia kontrolującej, wyrównującej ręki państwa w stosunki zarobkowe, w rozdział dóbr, bez organizacyi ochronnej i zabezpieczenia losu inwalidów pracy, skondemnowana na nowożytne niewolnictwo, na pauperyzm i proletaryuszostwo, wzmagające żywioł antispołeczny i przewrotowy.

Żyjemy w epoce przejściowej, w której państwo szuka nowej formuły dla objęcia nowożytnych zadań i potrzeb społecznych i politycznych. Nie ma dziś nikogo, ktoby nie należał do jednego ze stronnictw; przezwyciężenie jednostronności, znalezienie tej formuły jutra, która obejmie i rozgraniczy sferę jednostki, społeczeństwa i państwa, należy do przyszłości. Ale to pewna, że ten prąd widzący zbawienie w wszechwładzy państwa, w socyalizmie państwowym, jest tak samo jednostronnym, tak samo skrajnym, jak prąd indywidualizmu, zupełnej samopomocy, który dziś należy do zwyciężonych. Niejako pośrednią myślą, bo ta zasada stowarzyszenia drobnych sił w pracy i zaufaniu, którą urzeczywistnił Schultze-Delitsch, potrzebuje ona przemian i zastosowania do potrzeb, ale rozwijać się powinna i będzie zbawczo zanim państwo znajdzie na czas jakiś rozwiązanie dla kwestyi robotniczej. Nigdzie zaś jej zbawienia działalność tak bezwzględnie się nie objawia jak w krajach, gdzie wielki przemysł fabryczny nie wytworzył jeszcze kwestyi robotniczej z jej proletaryatem, z jej zwątpieniem i anarchicznemi instynktami. U nas idea stowarzyszenia kredytowego, zarobkowego i gospodarczego, ma jeszcze olbrzymie przed sobą pole, a ciągłe, pewne, choć powolne postępy, które robi u nas, nakazują nam i z naszej strony złożyć wieniec czci i wdzięczności na grobie Hermana Schultze-Delitsch.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 2 maja.*

Politik zamieszcza wyborny artykuł wstępny, w którym bierze hr. **Taaffego** za słowo. Wypowiedział on, że ministerstwo jest ministerstwem czynu. Czynu więc żąda od niego organ klubu czeskiego — czynu **w duchu autonomicznym**. Zasada autonomiczna jest sztandarem **wspólnym** wszystkich klubów prawicy — i pod tym sztandarem idąc, rząd znajdzie zawsze solidarne ich poparcie, znajdzie program, znajdzie żyzne pole do użytecznych czynów. Cóż innego powtarzamy i my, z polskiego stanowiska? I gdyby Polacy i Czesi rządowi kategorycznie postawili żądanie takiego programu, wyszłoby się raz z tego zaklętego koła, w jakiem się od czterech lat obracamy, iż pod rządem przez nas popieranym myśl autonomiczna ani kroku nie uczyniła naprzód, i że kraj daremnie pyta, jakie ma owoce z tego bezwzględnego popierania rządu!

Nie ucichły jeszcze echa rozpraw nad nowelą szkolną i zapewne nie prędko ucichną. Lewica wprowadziła w ruch całą swoją machinę agitacyjną, ażeby ze wszystkich stron otrzymywać objawy uznania i wdzięczności za walkę przeprowadzoną przeciw noweli. Nie ma dnia, żeby organa lewicy nie zapisywały takich manifestacyj, i nie zapowiadały nowych. W Wiedniu wyprawiają bankiet na cześć **Suessa**. Klub zjednoczonej lewicy uchwalił podziękowanie dla swoich mowców — a zarazem dał wyraz „żywemu zadowoleniu, że przy obronie liberalnego ustawodawstwa szkolnego przeciw reakcyjnym tendencyom noweli szkolnej, klub liberalnego centrum, wierny swoim przekonaniom, w przymierzu ze zjednoczoną lewicą wystąpił w obronie wspólnego obu klubom celu: postępu oświaty ludu“. Nie zaszkodzi przypomnieć, z jakiem szyderstwem i niechęcią przyjęła była lewica utworzenie klubu liberalnego środka (Coroniniego), któremu dzisiaj takie serdeczne wyraża uznanie.

Myśl rozwiązania Izby poselskiej pojawia się coraz częściej. Podniosły ją znowu *Nar. Listy,* pisząc, że „błąd“ popełniony przez rząd i większość w sprawie noweli szkolnej da się naprawić tylko przez rozwiązanie Rady państwa i oparcie się o silną, jednolitą większość.

Ciekawy jest sąd *Nordd. Allg. Ztg* o obecnej sytuacyi w Wiedniu. Pisze ona, że jeżeli rząd dotychczas nie przystąpił do rozwiązania Izby poselskiej, do czego konstytucyjnie jest upoważniony — należy to przypisać jedynie owej **pobłażliwości**, jaką ma rząd dla parlamentaryzmu. Pobłażliwość dla parlamentaryzmu! — pojęcie zupełnie nowe w konstytucyjnym ustroju państwa. A dalej powiada, że okoliczność, iż lewica nie nalegała już oddawna na rozwiązanie Izby, zdradza najwidoczniej, że szanse nowych wyborów dla niej znacznie się **pogorszyły**, skutkiem reformy wyborczej i przemysłowej. Z drugiej zaś strony hr. Taaffe dlatego nie rozwiązywał Izby, że chciał wobec całego świata przeprowadzić dowód, iż może nawet w obecnym składzie Izby rządowy program przeprowadzić. Ten dowód, zdaniem organu pruskiego, powiódł się zupełnie. Naszem zdaniem właśnie w sprawie noweli szkolnej dowód ten wypadł bardzo słabo! — i jest obawa, że gdyby chciano drugą taką próbę urządzić, mogłaby szala przechylić się na drugą stronę!

Z powodu nieporozumień wynikłych między ministrem wojny Wannowskim, a ministrem komunikacyi, admirałem **Possietem**, ten ostatni stanowczo opuszcza swe stanowisko, pomimo, że car życzy sobie, aby na niem pozostał. Jako następcę swego, Possiet wskazał gen. Swerena. Ustępujący minister otrzyma tytuł hrabiego, przydzielony zostanie do osoby następcy tronu i wraz z nim po koronacyi odbędzie podróż po Rosyi, jako doradca przyszłego cara.

Co do losu skazanych w ostatnim procesie rewolucyonistów, petersburski korespondent *Presse* zapewnia, że żaden z nich dotychczas nie został stracony, a wszyscy skazani na śmierć zostaną ułaskawieni. Kobyzew-Bogdanowicz śmiertelnie jest chory i prosi tylko o jedną łaskę, aby z nim raz coś zrobiono.

Dnia 28 kwietnia stanowczo miano rozstrzygnąć, pod jakiemi warunkami będą przypuszczeni **korespondenci dzienników zagranicznych** na uroczystości koronacyjne.

Z Petersburga donoszą, iż władze doszły do przekonania, że **nihiliści organizują zaburzenia** w rozmaitych stronach carstwa, które to rozruchy wybuchnąć mają podczas uroczystości koronacyjnych.

Jak było do przewidzenia, rezultat obrad **Sejmu pruskiego** nad wnioskiem Windthorsa, zwłaszcza rezolucya wzywająca do organicznej rewizyi ustawodawstwa majowego, nie zrobiły dobrego wrażenia na rządzie berlińskim. Zachowanie się konserwatystów i katolików z centrum, stronnictwa postępowego odcienia Richtera, ba, prawie całej prasy wszystkich odcieni, dowiodły, że rewizya ustawodawstwa majowego jest niezbędną a rezultat obrad nad wnioskiem Windthorsta i stanowisko, jakie wobec niego musiał rząd zająć, otwarły niejako wszystkie szluzy nadziejom zbyt śmiałym. Rząd berliński uważa za stosowne wylać trochę zimnej wody, nie tylko na tych co się łudzą w kraju, ale i na sprawy watykańskie.

W odpowiedzi na artykuł *Moniteur du Rome* który wyraża pewność zupełną, że gdy sobie wszyscy życzą, Sejm pruski, centrum, opinia publiczna w Niemczech, rewizyi majowego ustawodawstwa to i rząd się przed nią już uchylać nie zdoła, pisze *Nordd. Alg. Ztg.*, że wobec wygórowanych dziś nadziei Watykanu, układy z Rzymem będą trudniejsze i v. Schloezer będzie miał daleko trudniejsze zadanie, słowem, że wotum Sejmu pruskiego przyczynić się może do rozbicia układów.

Nie bez racyi można też widzieć w artykule *Post* o poczwórnym aliansie, tendencyę skierowaną przeciw Watykanowi, w tym sensie, że alians trzech katolickich mocarstw z Niemcami, dowodziłby zupełnej nieinterwencyi i zostawienia kwestyi rzymskiej własnemu losowi.

Innego sensu nie można przypisać takiej kombinacyi, która proponuje Francyi przystąpienie do sojuszu — skierowanego przeciw niej samej. —

Tymczasem w Berlinie ciągle ostry wiatr wieje. Pomiędzy księciem Bismarkiem a sekretarzem stanu **Hatzfeldem**, ministrem finansów **Scholzem** i ministrem robót publicznych **Maybachem** trwają nieporozumienia, które skończyć się mogą ustąpieniem jednego z nich, mniejsza o to czy on sam pójdzie, czy mu pójść każą. Hatzfeldowi nie powiodły się układy handlowe z Hiszpanią, więc ks. Bismark z Burchardem zarezerwował sobie układy handlowe z Italią, ztąd obraza Hatzfelda. **Maybach** zdolna głowa i poważna siła organizacyjna, robi z dortmundzko-emskiego kanału kwestyą gabinetową; z **Scholzem** podobno nieporozumienie powstało w kwestyach upaństwowienia kolei.

Równocześnie z artykułem w *Post*, zapraszającym Francyę do sojuszu poczwórnego, na podstawie uznania faktów dokonanych i wyrzeczenia się odwetu, napisał p. Franciszek **Magnard** w *Figaro* artykuł zalecający Francyi przyłączenie się do Niemiec, Austryi i Włoch. Ta faktura ubliżająca godności narodowej, wyszła z pod pióra ex-bonapartysty i belgijczyka rodem, w piśmie które jest organem jezuitów, „eleganckiego świata“, wszystkich indyfferentystów i próżniaków o zdemoralizowanem podniebieniu, organem kaczek dziennikarskich, skandalów i plotek, organem któremu wolno bezkarnie wszystkie głupstwa i obrzydliwości propagować, byle miały „elegancką“ formę, — oburzyć musiała Francuzów. To też posypały się protesta, najenergiczniejsze oczywiście ze stronnictwa tego, które najtwardziej stoi przy sztandarze godności narodowej, najuparciej odmawia uznania faktom dokonanym i najśmielej patrzy w jutro. *Reforme* gambettystowski organ p. Waldeck-Rousseu pisze: „Pojednanie pomiędzy Francyą a Niemcami, pomiędzy zwycięzcami z r. 1871 i zwyciężonymi! Zwyciężeni ale dumni, cierpliwi ale straszni! Wiedziano o tem zagranicą. Szanowano Francyę; wielkość jej patryotyzmu zaćmiła w oczach Europy świetność niemieckich zwycięstw. Teraz przychodzi jakiś człowiek, niegdyś kurtyzan zidyociałego Napoleona III. Z Napoleonem wołał „do Berlina!“ i z Napoleonem wołał „niech żyje pokój!“. Dziś to nie wystarcza, dziś znieważa zwyciężonych. To pewien pan Magnard, jakiś Belgijczyk, jakiś pajac, ostatni z pisarczyków dziennikarskich“. — Również oburzony *Voltaire.* — *Gaulois* pisze, że do takiego sojuszu, musiała by Francya zrezygnować nie tylko z Alzacyi i Lotaryngii, ale z całej roli na świecie. — *France* występuje z odgrzaną ideą sojuszu **łacińskich ras**. Wierzy, że tylko obrona monarchicznych interesów przeszkadza Italii i Hiszpanii w połączeniu się z republiką francuską, i wierzy w sojusz trzech łacińskich republik.

Polemika orleanistycznych z legitymistycznemi organami trwa dalej. *Herve* dochodzi do przekonania w *Soleil*, że tak hr. Chambard jak ks. d'Aumale są winni smutnego położenia Francyi, czyli Frohsdorf tyle winno co Chantilli, albo, że Pac wart pałaca, a pałac Paca. Bardzo logicznie oświadcza na to w *Pays* Paweł **de Cassagnac**, że jeżeli **monarchia** bezsilna a przed wielkiem przedsięwzięciem czuje zawrot głowy, to **cesarstwo** musi korzystać, połączyć wszystkich „w ostatnim patryotycznym wysiłku“.

Kronika.

***Kraków**, 2 maja.*

Generał ks. Windischgrätz, główno komenderujący w Krakowie, wyjechał dziś rano do Wiednia.

Prezydent sądu wyższego p. Dargun wyjechał wczoraj do Wiednia.

Przypominamy, że w d. 4 bm. tj. w piątek urządza w teatrze młodzież akademicka uroczysty wieczór ku uczczeniu Juliusza Słowackiego. Dochód — jak wiadomo — przeznaczony jest na krak. Towarz. oświaty ludowej.

Obrazy Makarta: „Bogactwa ziemi i morza“ coraz większą gromadzą liczbę zwolenników wiedeńskiego mistrza. Dowiadujemy się, że już tylko tydzień będzie je można oglądać.

Wieczór w klubie cytrzystów. Klubowi cytrzystów przypadło wczoraj stoczyć trudny bój — z wiosną pociągającą ku sobie publiczność urokiem świeżego powietrza. Pomimo to zebrało się w sali dość liczne auditoryum, co dla wykonawców rzeczą jest ważną — auditoryum przejęte dla nich najlepszemi chęciami. Charakterystyczną też stroną wczorajszego wieczoru było, że jakkolwiek program obejmował przeszło cały tuzin numerów, wszyscy prawie wykonawcy proszeni byli — o dodatki. Szczególniej zwróciła publiczność sympatyę swoją ku p. Ostrowskiemu, ceniąc zapewne nietylko jego pełną uczucia i wyrobienia grę skrzypcową, ale i gorliwość, jaką rozwinął w popieraniu celów Towarzystwa. Po nim najwięcej oklasków zbierał cytrzysta p. Braun po mistrzowsku władający tym instrumentem. Utalentowany wiolonczelista p. Cink, pianistka p. Bukowska reprezentowali sympatyczne grono wykonawców, którego z prawdziwą przyjemnością słuchać można było, a grono to powiększyli jeszcze amatorowie odśpiewaniem kilku pieśni.

Skwery. W sprawie mających się założyć skwerów naokoło Sukiennic, odbyła się wczoraj komisya na miejscu, a dzisiaj sprawa ta oddaną zostanie Radzie miejskiej do ostatecznego załatwienia. Mniemamy, że znajdzie ona tam jak najgorętsze poparcie, albowiem we wszystkich większych miastach zakładanie skwerów stało się potrzebą tak ze względu na ozdobę placów jak i zdrowie mieszkańców.

„Teka Nieczui“, zapowiedziane dzieło Zygmunta Kaczkowskiego, jak nam donoszą, obejmie ostrą krytykę tak zwanej nowej szkoły historycznej polskiej i idących z nią w parze politycznych kierunków. — Rzecz przedstawiona w formie, podobnej do „Rozmów Umarłych“ Lucyana, Fenelona, lub Krasickiego. Miejscem działania — czyściec.

„Przewodnik bibliograficzny" dra Wł. Wisłockiego na miesiąc maj zawiera skrzętnie zebrany wykaz 159 publikacyj, a z tych 133 polskich, jedną ruską, 5 czeskich, 10 rosyjskich, 5 łacińskich, 16 niemieckich, 8 francuskich i jedną duńską. Kronika w tym zeszycie bogatsza niż zwykle, zawiera bardzo wiele ciekawych, a nawet ważnych zapisków literackich, bibliograficznych, księgarskich itp.

Rocznica konstytucyi 3 maja. Program uroczystego obchodu we Lwowie rocznicy nadania konstytucyi 3 maja 1791 r. jest następujący: Dnia 3 bm. o godzinie 12 w południe ponfne zebranie; o godz. 3 popołudniu, w razie sprzyjającej pogody, sypanie kopca; o godz. 5 nabożeństwo w synagodze; o g. 7½ wieczór muzykalno-deklamacyjny. Kierownictwo artystyczne obchodu objął p. H. Jarecki, w części muzykalno-deklamacyjnej współdziała chór lwowski męski, panna Paltinger, pp. Wolfstall i Bandrowski, tudzież młodzież akademicka i handlowa. Dnia 4 maja o godz. 10 przed poł. uroczyste nabożeństwo w katedrze łacińskiej.

W Wiedniu ku uczczeniu wiekopomnej pamięci roku 1791 odbędzie się w d. 8 b. m. w sali Boesendorfera wieczór literacko-muzykalny polski.

W Krakowie — przypominamy — rocznicę 3 maja święcić będzie uroczyście stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda."

Lwów, 1 maja. Nastała u nas moda bardzo chwalebna, bardzo pożądana, a od bardzo dawno już zarzucona — moda bywania w teatrze! Komu znane są lwowskie stosunki, niezawodnie zadziwi go ta wiadomość, gdyż przez długie lata publiczność nasza dziwnie apatycznie zachowywała się wobec sceny narodowej. Nie mam zamiaru odgrzebywać z minionej przeszłości przyczyn, dla których tak się działo, ani rozpisywać się, czyja w tem była wina, z prawdziwą przyjemnością jednak podnoszę ten pocieszający zwrot u naszej publiczności. Faktem jest, że od Wielkiejnocy, a więc blisko przez dwa miesiące, sala teatralna prawie codziennie jest przepełnioną. Niepodobna odmówić nowej dyrekcyi, że poczyniła wszelkie starania, aby scenę naszą przywrócić do dawnej świetności. Najlepsze siły artystyczne, które można było pozyskać, dyrekcya zaangażowała, postarała się o nowe dekoracye i akcesorya sceniczne, słowem, w każdym kierunku widać staranność, a nawet i komfort. Publiczność ceniąca czyny, a nie dobre chęci, uznała te starania, i jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli obie strony spełnią swoją powinność, wówczas scena lwowska stanie na tej wysokości, jaka się jej słusznie należy.

Od dwóch dni, tłumy cisną się do kasy teatralnej, znaczna część odchodzi bez pożądanych biletów, pocieszając się jedynie nadzieją, iż udało im się na trzecie przedstawienie zamówić miejsce! Cóż takiego przedstawiają w teatrze? Czy może jaka „gwiazda" przybyła? Czy może rozgłośną operetkę przedstawiają? Nie do uwierzenia! Przedstawiają tylko o r y g i n a l n ą, przez p o l s k i e g o komedyopisarza napisaną komedyę!

Wczoraj grano po raz pierwszy, dobrze wam znaną komedyę Bałuckiego „Dom otwarty." Teatr był zapełniony po brzegi, na dzisiejsze przedstawienie już wczoraj rozchwytano wszystkie miejsca, a nie wiem czy na jutro, w chwili gdy piszę, można jeszcze dostać jaką lożę! To brzmi prawie bajecznie, a jednak tak jest w istocie!

Sztuka miała nadzwyczajne powodzenie. Publiczność była rozbawiona, jak rzadko. Nie przypominam sobie, jakiego przyjęcia doznała ta wyborna satyra w Krakowie, to jednak pewna, że w repertoarze lwowskiej sceny można jej długiego życia wróżyć. Prawda, że odegrano ją koncertowo. Nawet najdrobniejsze role oddane były wybornie. Na szczególną pochwałę zasługują z pań: pp. German, Kwiecińska i Żelazowska, z artystów: pp. Fiszer, Wojdałowicz i Lubicz.

Zapowiadają na jedno z najbliższych przedstawień przybycie autora.

Mieliśmy smutny wypadek samobójstwa. Dnia wczorajszego odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Hipolit K r o n s t e i n, młody człowiek, 28 lat liczący. Nieszczęśliwy, mimo swego ekscentrycznego usposobienia, był lubiany ogólnie w naszem mieście dla swego gorącego patryotyzmu, należał on bowiem do tych rzadkich już u nas wyjątków, że sprawy publiczne żywo go obchodziły. Przyczyną samobójstwa był zawód w miłości.

Rocznicę konstytucyi 3 maja będziemy i w tym roku uroczyście obchodzić, dzięki staraniom młodzieży i patryotycznych obywateli.

Złoczów, 30 kwietnia. Dr Anatol Lewicki profesor ze Lwowa mieć będzie w naszem mieście 5go maja wykład: „Pogląd na dzieje Czerwonej Rusi przed jej połączeniem się z Polską", a to staraniem tutejszego oddziału towarzystwa „Rodzina".

Zaćmienie słońca. Dzień 6 maja gotuje astronomom niezwykłą niespodziankę. Będzie to całkowite zaćmienie słońca, trwające przez sześć minut. Nie cieszmy się jednak i nie kopćmy szkiełek przedwcześnie, dla nas bowiem zaćmienie to nie będzie widzialnem. Podziwiać je za to będzie można z kilku punktów, położonych na Oceanie spokojnym. Plamy na słońcu rozproszone są jak pewne wypukłości na czaszce ludzkiej — dotąd jednak zagadkowe. Jesteśmy dopiero w epoce zbierania materyałów. Mozolnej tej pracy dokonał dyrektor obserwatoryum w Zurychu, astronom Wolff, który zebrał wszystkie obserwacye tyczące się plam słonecznych, a uskutecznione w ciągu 120 lat. Z epoki tej, obejmującej 1.400 miesięcy można już oznaczyć pewną średnię miesięczną. Wiadomo z obserwacyj, że ilość plam ulega pewnemu maximum i minimum powtarzającemu się peryodycznie. Wolff obserwując to zjawisko przez wiele lat, przekonał się, że powtarza się ono w dwóch następujących po sobie peryodach, z których jeden obejmuje około dwudziestu lat, drugi jedenaście i cztery miesiące. W peryodzie minimum, kiedy plamy znikły zupełnie, widzimy je pojawiające się znowu w okolicy słońca zbliżonej do jego biegunów; ztąd rosną coraz bardziej w liczbę i zbliżają się do równika słońca. Tutaj dosięgają swego maximum i postępując w stosunku malejącym, wracają znowu do minimum. Przyczyna tej peryodyczności nie znana. P. Faye plamy na słońcu objaśnia obecnością w atmosferze tej planety wirów, poruszających atmosferę słońca z góry do dołu; tak samo jak się to dzieje na ziemi. Plamy owe są, zdaniem jego, wytryskami rozpalonego wodorodu, wyrzucanego ze sfery słońca po za jego koronę. W ten sposób dałyby się wytłomaczyć owe kolosalne rozmiary perturberancyj słonecznych, wyrzucających nieraz z szybkością przeszło sto mil na sekundę.

„Dzieje ideału," powieść Jana Z a c h a r y a s i e w i c z a, przez niektórych uważaną za najznakomitszy jego utwór, przełożył na język czeski Jarosław Klika i wydał pod tytułem „Model." Pojawiła się również w czeskim przekładzie powieść J. I. K r a s z e w s k i e g o „Bez serca." Tłómaczem jest p. Wacław Poka Wybór poezyj Kornela U j e j s k i e g o wyszedł (z portretem poety) w tłóm. p. Jana Neczas.

Don Juan Valera, jeden ze znakomitszych współczesnych pisarzy hiszpańskich, (przez siostrę swą spowinowacony z rodziną Zamojskich) obecnie ambasador w Lizbonie, wydał był przed laty powieść *Pepita Jimenez*, która uchodzi za arcydzieło powieściopisarstwa hiszpańskiego, a która obecnie pojawiła się w tłómaczeniu polskiem we Lwowie. Autor który zajęcia dyplomaty przeplata pisaniem poezyj, dramatów, krytyk, rozpraw filozoficznych i artykułów dziennikarskich, nie mogąc się opędzić usilnym ze wszech stron naleganiom, aby napisał drugą powieść podobną do *Pepity*, następującą opowiada bajeczkę:

Średniowieczny mędrzec, któremu nie obce były tajemnice magii, w podróży znalazł raz schronienie w chacie rybaka, a chcąc mu się za to wywdzięczyć, wyciosał rybę, która rzucona do sieci, tysiące ryb za każdym połowem przywabiała. Niebaczny rybak jednak wkrótce nieocenioną przynętę z sieci wypuścił. Z rozpaczy udał się do mędrca prosząc o drugą taką samą. „Przyjacielu! — odrzekł mu mędrzec — chciałbym chętnie drugą taką rybką cię obdarzyć, ale na to potrzeba pewnej konstellacyi gwiazd, która się tylko co 36 000 lat powtarza." Nie żądajcie odemnie drugiej *Pepity*, bo usposobienie, w jakiem ją pisałem, wywołać może tylko ta sama konstellacya gwiazd, która co 36.000 lat powraca.

Zmniejszenie zapalności nafty. Dotąd do oświetlania, ogrzewania lub smarowania maszyn używano nafty w stanie płynnym. Jak ona jest niebezpieczna, świadczą liczne wypadki, spowodowane jej zapalnością. Dopiero w ostatnich czasach pp. Frezon i Dumont, chcąc użycie nafty zrobić bezpieczniejszem — wpadli po wielu próbach na środek bardzo prosty, a skuteczny. Idzie tu o stężenie nafty, mięszając ją z inną substancyą, zawierającą węglowodór. W tym stanie pali się tak samo, jak świeca łojowa lub stearynowa. Przytknięta zapałka nie może sprawić wybuchu. Stężoną naftę otrzymuje się w ten sposób: do 100 kilogramów raz tylko przedystylowanej nafty dolewa się 25 kilogr. soku mlecznego, pochodzącego z roślin. Tak przyrządzoną mięszaninę ogrzewa się zapomocą pary do 50⁰ i porusza dotąd, aż zamieni się w masę płynną mleczną. Masa ta dystyluje się następnie, jak zwykła nafta. Po oziębieniu mięszanina tężeje i może być użytą do oświetlenia, ogrzewania, albo wreszcie smarowania maszyn.

W teatrze letnim w Koburgu wywieszono u drzwi głównych obwieszczenie: „Zabrania się brać do teatru innych części ubrania, oprócz nakrycia głowy. Ubranie zostawiać należy w garderobie." Opuszczono przy słowie „ubranie" wyraz „wierzchnie".

Wojna przeciw — wróblom. Od roku toczy się na niwach Saksonii zawzięta wojna — przeciw wróblom, które wyjęto z pod prawa ochronnego, przekonano się bowiem o ich szkodliwości dla rolnictwa. — Najrozsądniejsi, najflegmatyczniejsi nawet gospodarze ziemscy w Saksonii na wzmiankę o wróblach wpadają w gniew wielki, niepohamowany; oczy im się iskrzą, oblicza płoną, pięści ściskają. Gotowi są wyliczyć ci zaraz co do feniga szkody, jakie przed, w czasie żniw i po żniwach ponoszą od tych „żarłocznych" łupiezców. Długo znosili ich cierpliwie, broniąc się przeciw szkodnikom polnemi strachami, siatkami i tym podobnemi staroświeckiemi środkami. Gdy jednakże wszystko to niewiele pomagało, a wróble coraz liczniej się rozmnażały, wtedy doprowadzeni do ostateczności, zarzucili sejm krajowy petycyami, wołając o ratunek. Tu po krótkich rozprawach ogłoszono dekret, wyjmujący z pod prawa cały ród wróbli. Odtąd rozlegają się po niwach saskich strzały ręcznej broni; pada mnóstwo ofiar... jednem słowem... wojna!

Fachowe kursa przemysłowe.

Z okoliczności artykułu p. dra Seredyńskiego z d 1 maja b. r. o fachowych kursach przemysłowych, czuję się zniewolonym upraszać o umieszczenie następujących kilku uwag:

Nie mam zamiaru wdawać się w polemikę, raz dla tego, że nie mam czasu do pisania artykułów polemicznych, mając co lepszego do czynienia a powtóre, że trudno jest wdawać się w wywody z autorem, który nie zna ani nauki przeprowadzanej w tutejszych kursach praktycznych robót, ani kierunku szkoły, ani metody nauczania i widocznie niechętny temu, co się tu pomyślnie rozwija, chciałby przeprowadzić jakieś nowe projekty. Otóż niechajże to raz jeszcze będzie do publicznej wiadomości podanem, że uczennice tutejszych kursów robót uczą się robić: pończochy, skarpetki, kamaszki, kaftany, kaftaniki dziecinne, damskie etc.; uczą się szyć bieliznę wszelaką; będą się uczyły kroju sukien damskich i dziecinnych, a może i wyrabiania kwiatów sztucznych; prawie więc wszystkiego tego, bez czego nie można się obejść tak w najuboższej, jak i najzamożniejszej rodzinie, co umieć powinna każda obywatelska córka, jeżeli nauka pracy i oszczędności ma być uwzględnioną w wychowaniu i wykształceniu kobiety; wszystkiego tego, czego dotychczas dostarczają nam pracowite ręce kobiet niemieckich i francuskich. Nie chcę zaś wyliczać, czego się tu nie uczą, aby nie popaść w pokusę krytykowania, czego się uczą gdzieindziej w Krakowie i na co się tamta nauka przydaje.

Myślę, że każdemu pedagogowi bezstronnemu jasno się przedstawia, jaki dzielny moment wychowawczy spoczywa w szkole robót i jak błogo szkoła taka może wpłynąć na umoralnienie i podniesienie dobrobytu rodziny.

Jak dalece zaś ma ona wcisnąć się w granice przemysłu w ścisłem znaczeniu, jest to już rzeczą opieki władz i społeczeństwa i to już nie może być zadaniem szkoły; jakkolwiek w każdym wypadku musi szkoła pozostać j a k o w z ó r s t a ł y p r a c y u m i e j ę t n e j, aby praca, pozostawiona nieudolności prywatnej, lub innym nieprzyjaznym okolicznościom, nie schodziła do partactwa. Tak jest wszędzie na Zachodzie, tą drogą stanął tam przemysł na swej wysokości. Są np. w Paryżu liczne rządowe szkoły kroju sukien, wyrobu kwiatów, gdzie uczennice darmo się kształcą. Tymczasem autor rzeczonego artykułu nie rozróżnia warsztatu od szkoły, co więcej chce szkołę zrobić warsztatem, w którymby już wyłożone kapitały rentowały, a więc ze szkoły chce mieć przedsiębiorstwo. Nic więc dziwnego, że autor nie umie ocenić stanowiska szkoły do warsztatu — a w dalszym ciągu pomieszał protekcyę dla ochrony interesów i przedsiębiorstw przemysłowych ze zadaniem szkoły, że chce wreszcie mieć w p i e r w r o z w i n i ę t y p r z e m y s ł, a później starać się o ludność do tego uzdolnioną. Najlepszą w tem jest pewność autora, że nie byłoby rzeczą trudną tworzyć kapitalistów. Ach! coby to kraj dał za sekret stworzenia kapitalistów; ja sambym się do takiej szkoły zapisał, z którejbym mógł wyjść kapitalistą, choćbym w niej do późnego wieku miał siedzieć!

Ale powróćmy do rzeczy, bo artykuł rzeczony nie rozśmiesza wcale; są tam ustępy, które zadziwiają i oburzają nawet.

Autor wskazuje na kursa zaprowadzone przez gminę przy j e d n e j z e s z k ó ł t u t e j s z y c h; a takich szkół nie ma dwóch, tylko jedna w Krakowie — o kimże więc mówi? Dalej mówi, że p r ó ż n o ś ć i n d y w i d u a l n a, l u b c h ę ć z y s k u z p u b l i c z n e g o g r o s z a w y c i ą g a i n a r a ż a g m i n ę l u b k r a j. Czy mniej, czy więcej uchwytne i zgrabne takie podejrzenia, wszystko jedno; wyrok człowieka, który umie się liczyć z tem, co wypowiada, wygląda to na ciężkie, a nieusprawiedliwione oskarżenie. Mnie, który z biegiem całej sprawy kursów jestem szczegółowo obznajmiony, wiadomo jak najdokładniej, że miłość dobra publicznego i najczystsze intencye gminy stworzyły tę instytucyę i ta sama miłość kieruje tą szkołą z n i e m a ł e m p o ś w i ę c e n i e m o s o b i s t y c h m a t e r y a l n y c h k o r z y ś c i.

Zapytuję więc, jakie mogą być intencye tego artykułu? Otóż czytam dalej, że potrzeba wysłać k a n d y d a t k ę n a u c z y c i e l s k ą, a nie osobę wskazaną przez dotychczasowe komisye i sekcye! *Sapienti sat!* Otóż winienem uprzedzić, że sprawa wysłania stypendystki do Paryża była z całą skrupulatnością rozbierana najpierw prywatnie, później na posiedzeniu Rady magistratu, sekcyi IV, komisyi specyalnej, znowu sekcyi IV i ma niebawem być załatwioną w pełnej Radzie. Sprawa była traktowaną z największym rozmysłem i z wykluczeniem wszelkich protekcyj. Na stypendystkę przedstawiono pannę Helenę Jaworską, która od września 1881 do lutego b. r. kształciła się w Reutlingen (ukończyła tam 5 kursów i odbyła praktykę). Obecnie jest na praktyce w Konstancyi. Jest to druga dopiero polka wykształcona w tamtejszym zakładzie; złożyła następujące dowody uzdolnienia: 1) świadectwa ze wszystkich ukończonych kursów, najpiękniejsze jakie tam wydają, 2) dyplom na nauczycielkę, 3) świadectwo przesłane telegramem przez dyrekcyę w Rentlingen na żądanie sekcyi IV, tam poświadczono, że panna Jaworska będąc uczennicą już zastępowała nauczycielkę, 4) urzędowa gazeta szwarzwaldzka — w której w obszernem sprawozdaniu czytamy, że na 222 uczennic otrzymało dyplom nauczycielski tylko 12, a z tych najpierwszy p. Jaworska. Dowody te są w rękach władz miejskich. Jestże więc inna, któraby dawała więcej rękojmi, że powróciwszy z Paryża, nie zawiedzie zaufania? Jakaż to kandydatka nauczycielska odpowiedniejsza może być przedstawioną? Po czyjej stronie są czyściejsze, a raczej które czyste, a które nieczyste intencye, kierujące lub chcące kierować tym zakładem. Wzywamy do wytłómaczenia się!

Kraków 1 maja 1883.

A. Gettlich.
Dyrektor szkoły 8-kl. żeńskiej.

Wiad[illegible]rzędowe. Awans majowy: w Galicyjskich pułkach [illegible] mianowani k a p i t a n a m i I k l a s y kapitanowie II klasy: Franciszek Walter, Józef Dudukovic August Wurm, Karol Doncevic, Józef Matasic, Wincenty Kirpal, Franciszek Zapłatyński, Jan Mzik, Józef Gressel, Józef Stauslticki, Rudolf Małecki, Franciszek Mienniowski, Adolf Weydner, Adolf Strihawka i Michał Stipetic: k a p i t a n a m i II klasy porucznicy: August Necasek, Jan Jelinek, Karol Czerny, Fryderyk Stenzel, August Sontag, Henryk Lukchs, Ferdynand Kowalski, Władysław Baraniecki, Józef Kisela, Franciszek Wenzel, Bazyli Białowolski, Erazm Nowakowski, Władysław Falkowski, Aleksander Rezac, Henryk Past, Eliasz Cosic, Emil Radanovich, Jan Pekny, Karol Sommer, Rudolf Bilowicki, Zygmunt Brühl, Adam Pribicevic, Jerzy Janca i Władysław Jabłoński; p o r u c z n i k a m i podporucznicy: Jan Hoffmann, Maurycy Jesser, Wincenty Kunz Kronhelm, Albin Stransky, Maurycy Damask, Bartłomiej Węglarz, Wawrzyniec Pacyna, Hilary Łuszpiński, Józef Faber, Zeno Zipser, Henryk Walla, Jan Herold Stoda, Emil Hailig Hailingen, Herman Gelber, Antoni Michel, Otto Meixner, Hugo Meixner, Ludwik Rössler, Michał Jaroszyński, Karol Rakoszyn Kempski, Edward Pelz, Hieronim Schiller Schildenfeld i Medard Albeck. Dok. nast.

Repertoar teatralny.

C z w a r t e k 3 maja: „Pan Jowialski" komedya Aleksandra Fredro. Pierwszy występ Józefa Rychtera.

S o b o t a 5 maja: „Mercadet" komedya w 3-ch aktach Balsaca. Po raz piewszy. Drugi występ J. Rychtera.

N i e d z i e l a 6 maja: „Wujaszek całego świata" (trzeci występ J. Rychtera) i „Złoty cielec" Dobrzańskiego.

Dział ekonomiczny.

W sprawie nafty galicyjskiej pisze *Wien. All. Ztg.* w ostatnim numerze: Od byłego deputowanego do Rady państwa z Galicyi p. Herrmana M i s e s a otrzymujemy następne pismo: „w dzienniku waszym oraz w kilku polskich dziennikach pierwszy dawałem znać o niebezpieczeństwie, jakie galicyjskiemu przemysłowi naftowemu zagraża ze strony nafty rumuńskiej znaczną różnicą cła uprzywilejowanej — wskazując na to zarazem, że niezadługo stanie nafta kaukazka do daleko uciążliwszej konkurencyi. Oba przewidywania moje spełniły się, i przeciw temu podwójnemu niebezpieczeństwu skierowaną jest petycya galicyjskiego stowarzyszenia producentów nafty, które za pośrednictwem Koła polskiego zażądało od rządu, aby przez zniżenie wewnętrznego podatku fabrycznego i przez zniżenie taryfy kolejowej tej ciężko przyciśniętej gałęzi przemysłu konieczną przyniósł pomoc. Posłowie galicyjscy w Radzie państwa wybrali z grona swego komitet, który ma obradować nad potrzebnemi środkami i konieczne poczynić kroki, a nazwiska członków tego komitetu dają dostateczną rękojmię poważnego i fachowego przeprowadzenia tego zadania. A nie łatwe to zadanie, i dla tego pozwólcie zrobić w tym względzie kilka uwag. I tak co się tyczy zmniejszenia kosztów przewozu nie da się wcale osiągnąć na drodze zniżenia taryfy kolejowej, gdyż jest ona już obecnie dosyć zniżoną. Większą jednak oszczędność możnaby osiągnąć, gdyby można zmusić koleje do urządzenia tz. wagonów r e z e r w u a r o w y c h, przez co by można uniknąć znacznych strat w wydatkach na naczynia i w uronieniu towaru. Lecz z tej strony nie możnaby oczekiwać stanowczego ratunku, aby to uzyskać, należałoby chwycić się energicznych środków, któreby zapobiegały skutkom zbyt wysokiego wymiaru podatku fabrycznego i na nisko wymierzanego cła od nafty rumuńskiej. Otóż bezpośrednia zmiana tych okoliczności nie jest możliwą przed upływem terminu austro-węgierskiej ugody handlowo-cłowej.

Pięć ma lat jeszcze ostatnia umowa cłowa obowiązywać — a jestto czasokres więcej jak dostateczny, aby galicyjski przemysł naftowy raz na zawsze niepowrotnie zrujnować. — Należy zatem s z y b k o działać, e n e r g i c z n i e i s t a n o w c z o, jeźli chcemy uniknąć, aby spóźniona pomoc nie była już daremną. Otóż pozwoliłbym sobie z a p r o p o n o w a ć ś r o d e k dość prosty, który nie dotyczy wcale kwestyi umowy z Węgrami, i zupełnie leży w rękach rządu. Polegałby on na tem, aby z u p e ł n i e w e d ł u g w y s o k o ś c i p r z y w i l e j ó w R u m u n i i udzielonych i z uwzględnieniem pewnej części wewnętrzego podatku fabrycznego, który jest najuciążliwszy t a r y f y k o l e j o w e o d p r z e w o z u z a g r a n i c z n e j n a f t y — s u r o w e j l u b r a f i n o w a n e j o d p o w i e d n i o p o d w y ż s z y ć! Należałoby rozważyć, czyli tego środka potrzebaby użyć przeciw wszelakiej nafcie zagranicznej, czy tylko przeciw kaukazkiej i rumuńskiej, i czy odnośne taryfy wtedy — jak skala ruchoma — do zmiennych cen targowych stosowaćby się miały. Sprawa to zresztą nie nowa, bo wiadomo, że kolej północna dla ochrony węgli ostrawskich przed konkurencyą pruskich — postępuje według tej modły, a i w Węgrzech starają się tym sposobem uprzywilejować węgle z Salgo-Tarjan. — Przed upływem r. 1888 nie możemy zmienić taryfy, ani zmodyfikować wewnętrznego podatku od produkcyi, lecz nie jesteśmy obowiązani, tańszą naftę przewozową, którą dajemy krajowej produkcyi — także i obcym używać. — Ani ze stanowiska międzynarodowego, ani ekonomicznego nic temu zarzucić nie można, jeźli chcemy najzupełniej na a u t o n o m i c z n e m polu działalności ekonomicznej, na polu wewnętrznych komunikacyi, szukać środków do obrony przed tak szkodliwą inwazyą!

Wiedeń, 1 maja.

P s z e n i c a na wiosnę 10·13—10·18, gotowa 10·——11—, na maj, czerwiec 10·03—10·08 na jesień 10·28—10·32. Z y t o węgierskie 7·80 — 8·20. Z y t o na wiosnę 7·80—7·85. Ż y t o na jesień 7·90 — 7·95. O w i e s handlowy 6·75 — 6·85. O w i e s na wiosnę 7·05—7·10. O w i e s na jesień 6·90 — 6·95. K u k u r u d z a gotowa 6·95 — 7·15, na maj, czerwiec 6·88—6·93, lipiec i sierpień 6·98—7·03, sierp. wrześ. 7·08 — 7·12.

Spirytus 31·50—31·75.

Nafta 24·25—24·50.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 2 maja. Dziś rozpoczął się tutaj proces socyalistów, nie budzący wielkiego zajęcia. Oskarżonych jest 26 przeważnie rękodzielników. Rozprawa jest częściowo tajna.

Wiedeń, 2 maja. Według *W. Allg. Ztg.* minister Gossler odwołał w niektórych okręgach dawniejsze rozporządzenie, według którego język niemiecki był obowiązkowym dla religii w szkołach uczęszczanych przez Polaków.

Wiedeń, 2 maja. Po wysilającej rozprawie w przedmiocie noweli szkolnej, nastąpiło w Izbie poselskiej takie znużenie i zobojętnienie, że na dzisiejszem krótkiem posiedzeniu załatwiono nowelę o obronie krajowej i ustawę o utrzymywaniu ewidencyi katastru gruntowego.

Wiedeń, 2 maja. T o n n e r został przez swoich wyborców wezwany do z ł o ż e n i a m a n d a t u z powodu, że głosował za nowelą szkolną. Na prośbę Riegera jednak czeka on ze złożeniem mandatu aż do wyboru członków delegacyi dla spraw wspólnych. Brak jednego głosu czeskiego dałby Niemcom większość przy wyborze.

Berlin, 2 maja. Minister oświaty G o s s l e r z e z w o l i ł n a u d z i e l a n i e n a u k i r e l i g i i w j ę z y k u p o l s k i m, w n i e k t ó r y c h o k r ę g a c h p o l s k i c h.

Petersburg, 2 maja. Żaden ze skazanych na śmierć nihilistów nie został dotąd stracony. Przypuszczają, że car wszystkich ułaskawi. Kobyzew śmiertelnie chory.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 maja. (Posiedzenie Izby poselskiej). Rząd przedkłada umowę z Francyą o przedłożenie konwencyi handlowej do 29 lutego 1884. — Projekt ten odesłano do komisyi ekonomicznej.

W rozprawie szczegółowej nad nowelą o obronie krajowej przemawia H a c k e l b e r g przeciw § 1, oznaczającemu minimum kontyngensu. M a l t u s zbija wywody poprzedniego mowcy — poczem § 1 do 5 przyjęto. Przy § 6 odrzucono wniosek S c h o e f f e l a o przywrócenie tekstu projektu rządowego, i przyjęto redakcyę komisyi. Również przyjęto dalsze paragrafy projektu według wniosków komisyi — tudzież rezolucye o bezpośrednie znoszenie się komisyi do asenterunku remont z chodowcami koni, tudzież o możliwie największe ułatwienia dla robotników i ludzi niezamożnych w ogóle, aby stawiać się mogli do obrony krajowej w powiecie w którym mieszkują.

Następnie przyjęto w drugiem czytaniu ustawę o utrzymywaniu ewidencyi katastru gruntowego, o dodatkach aktywalnych dla urzędników katastru, i o dodatkowym kredycie na koszta tej ewidencyi.

Prezydent JExc. S m o l k a zawiadamia, że wybór delegacyi dla spraw wspólnych odbędzie się we wtorek na porannem, a nie jak pierwotnie zamierzano, na wieczornem posiedzeniu.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń, 2 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę hr. H o y o s a posłem w Paryżu.

Wiedeń, 2 maja. Przy ciągnieniu losów kredytowych wygrały ser. 481 nr. 89 główną wygraną, ser. 37 nr. 62 30.000 złr., ser. 1188 nr. 68 15.000 złr., ser. 553 nr. 96 i ser. 1331 nr. 26 po 5000 złr., oraz wylosowano dalsze serye. 44. 80, 232, 708, 1427, 1581, 1711, 1807, 2229, 2365, 2813, 2919, 3471, 3969.

Berlin, 2 maja. Na wniosek ministerstwa stanu zarządził cesarz rozwiązanie berlińskiej rady miejskiej z d. 1 stycznia 1884 r., aby umożliwić stosowne urządzenie nowych okręgów wyborczych do rady miejskiej.

Paryż, 2 maja. Na posiedzeniu senatu odpowiadał dziś minister spraw zagranicznych na interpelacyę ks. B r o g l i e w sprawie potrójnego przymierza i oświadczył, że minister spraw zagranicznych nie rozumie, jak można wnosić interpelacyę co do faktu, który jeszcze wielką pokryty jest tajemnicą. Mógłby tak jak G l a d s t o n wskazać na oświadczenia dane w parlamencie węgierskim i włoskim, chociaż mowy w Peszcie i Rzymie wypowiedziane nie były jednakie, a więc i komentarze do tych mów są różne. Minister nie zaprzecza, że wymienione w interpelacyi trzy mocarstwa zbliżyły się do siebie, jest to fakt nienowy, i nie wprowadza nowego żywiołu do polityki europejskiej, lecz gdy politykę się prowadzi nie według dwuznacznych, lecz według stałych interesów państw, przeto wierzy on zapewnieniom Manciniego i Tiszy, że państwa te nie żywią żadnych zaczepnych zamiarów względem Francyi. Żaden mąż stanu nie może przypuszczać, aby Francya mogła być wyrugowaną z koncertu europejskiego, nikt nie może też przypuszczać, aby zaczepienie Francyi, gdyby je gdziekolwiek uknuto, było rzeczą łatwą, i dlatego nie podziela rząd obaw ks. Broglie. Minister żałuje, że nic więcej nie wie o potrójnem przymierzu, lecz sądzi, że nie zmieniono w niczem stosunków Francyi do innych mocarstw, ani stanowiska jej pod jakimkolwiek względem. Musimy się poddać konieczności, lecz nie będziemy szukać żadnych przymierzy, tylko na dobrej żyć stopie z innemi mocarstwami; pragniemy pozostać z niemi w zgodzie, lecz tylko o tyle, o ile to się zgadzać będzie z naszym honorem. Będziemy zawsze cudze prawa szanować, lecz naszych się nie zrzekniemy. Francya musi działać mądrze, gdyż kraj pokonany, który się dźwiga i danemi okolicznościami zmuszony jest utrzymywać siłę obronną, nie powinien się dziwić, jeśli jest wystawiony na pociski zazdrości.

Minister wyraża nadzieję, że to usposobienie zagranicy zmieni się w skutek mądrości i lojalności Francuzów. Tymczasem musimy baczną zwracać uwagę na wszystko — i rzeczywiście ją też zwracamy. Minister konstatuje, że kraj nie jest wcale zaniepokojony. Obecna rozprawa jest niepożyteczną. Minister wierzy, że prawa i rozum stanu mają także swoją wagę i są także obroną.

Ks. B r o g l i e oświadcza, że nie jest zadowolony z odpowiedzi ministra i że nie może zaufać rządowi, który od 1878 ma i złą politykę i złe finanse. — Na tem tę rozprawę zamknięto.

Amsterdam, 2 maja. Międzynarodowa wystawa została otwarta w obecności króla i królowej oraz ciała dyplomatycznego.

Londyn, 2 maja. Izba gmin przyjęła 157 głosami przeciw 105 wniosek G l a d s t o n a względem nagłości ustawy o przysiędze parlamentarnej

Dublin, 2 maja. W procesie o morderstwo w Foeniksparku uznali sędziowie przysięgli piątego oskarżonego woźnicę Fitz Harissa niewinnym.

Rzym, 1 maja. W kołach urzędowych nic nie wiadomo o podróży niemieckiego następcy tronu.

Rzym, 2 maja. Agent dyplomatyczny rosyjski B u t e n i e w wyjeżdża z Watykanu za urlopem na koronacyę cara.

Belgrad, 2 maja. Zgromadzenie stronnictwa liberalnego obradowało nad programem wyborów do wielkiej skupczyny i nad zmianą konstytucyi. Zgromadzenie to rozeszło się jednak po długich nader ożywionych rozprawach bez powzięcia jakichkolwiek uchwał.

Cetynia, 2 maja. Poseł włoski M a c c i o wręczył listy wierzytelne księciu, który przyjął go jak najserdeczniej i dziękował za życzliwość objawioną mu przez rząd i króla włoskiego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2 maja 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·75	78·85
„ 5% Austr. pap. nowa	93·05	93·15
„ srebrna „	79·10	79·15
„ złota „	98·70	98·75
„ 6% Węg.	120·30	120·30
4% Renta złota węg.	89·45	89·40
Losy z r. 1860	132·50	132·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	831·—
„ kredytowe	308·25	309·10
Londyn	119·75	119·80
Napoleondor	9.50	9·50½
Lombardy	147·25	147·25
Losy z r. 1864	170·—	169·75
Akcye Karola Ludwika	308·50	308·—
„ Lwowsko-Czerniow.	170·25	170·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·25	159·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·75	99·75
Losy premiowe węg.	114·50	114·25
Akcye Koszycko-Bogum.	146·—	146·—
Północno zachodnie	202·75	203·—
6% Listy hipoteczne	102·10	102·40
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·50	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	164·50
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	118·12	118·12
Dukat	5·66	5·66
Berlin d. 2 maja 1883.		
Banknoty	170·65	170·95
Wiedeń	170·90	175·70
Warszawa	201·30	201·50
Ruble	201·90	201·90
5% Listy zast. król. polsk.	63·05	63·—
4% „ likwidacyjne	54.50	54·60
Akcye Karola Ludwika	132·25	132·25
„ kredytowe	528.—	526·50

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 25.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 50	118 25
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 30	58 60
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 15	98 60
4	„ „ „ „ „	89 50	90 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ z premią 10%	100 25	100 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	97 10	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ 18 „	100 50	102 —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 25
4	„ likwidacyjne „ 100	87 50	88 —
	Lwów, dnia 1		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	304 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 15	98 75
4	„ „ „ „ „ 100	89 50	90 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ z 10% premią „ 100	100 15	100 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat 100	97 10	97 75
6	„ „ Banku włościan. „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 40	100 —
	Wiedeń, dnia 1/4.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 85	100 —
4⅕	„ „ srebrna „ 100	79 5	79 20
4	„ „ złota „ 100	98 75	98 90
4	„ pap. nowa 100	93 15	93 30

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ 100	132 40	133 10
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ 100	138 —	138 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ 100	168 75	169 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ 100	168 50	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	148 50	149 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 30	120 45
4	„ srebrna „ 100	120 25	120 40
5	„ pap. „ 100	87 80	88 5
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ 100	98 —	98 25
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ 100	114 25	114 50
—	„ „ po 50 złr. „ 100	114 2	114 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	110 90	111 20
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ 100	99 60	100 10
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie „ 100	99 50	100 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ 1	102 25	102 75
—	„ Wieden. komun. „ 1874 z pr. „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ 1	26 —	2 50
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit a. g. oest. złote za złr. 100	118 —	118 75
3	„ „ „ „ z premią „ 100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ 100	102 —	102 40
5	„ „ „ z 10% prem. „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ „ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn. „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ 36-letn. „ 100	102 —	102 25
4½	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	98 25	98 50
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	101 50	102 20

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	96 —	97 —
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	92 75	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 80	101 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 20
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92 15	92 35
4			
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 50	95 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ 100	104 75	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ 100	98 50	98 75
4½	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ 100	96 80	97 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ 100	95 —	95 25
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ 100	95 75	96 15
5	Rudolfa na 300 złr. „ 100	100 30	100 20
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ 100	92 80	93 10
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	139 25	140 75
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ 100	93 —	93 30
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 60	91 80
5			
	LOSY		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	175 75	176 50
	Klary na 40 złr. m. k. „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „	20 50	21 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „	19 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 50	19 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „	36 75	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12 25	12 50
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 20	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „	51 50	52 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 75	23 25
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „	64 —	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	37 25	38 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr	115 25	115 75
5	Bankverein Wiener 100 zł.	108 70	109 —

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	217 —	217 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	309 10	310 30
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	305 —	305 50
5	Hipoteczny Kasie. na 200 złr.	62 —	64 —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 160 złr.	131 75	132 25
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	836 —	838 —
5	Unionbank na 100 złr.	117 20	117 50
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	81 —	82 —
5	Alföld Fiume na 200 „	171 —	171 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2837 —	2843 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 —	194 50
5	Karola Ludwika na 210 „	308 75	309 25
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 25	146 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 50	170 75
bez %	Morawsko-sziązkie centr.	22 50	23 —
bez %	Prag Duxer	57 75	58 25
5	Rudolfa na 200 złr.	164 50	165 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	335 50	336 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	147 75	148 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 —	162 50
5	Nordosty na 200 „	159 25	159 75
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki „	9 50	9 53
	20-to Markówka „	11 72	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „	9 77	9 79
	Funty szterlingi „	11 93	11 97
	Tureckie liry złote „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie „	47 55	47 60
	Ruble papierowe „	118 —	118 25
	Warszawa, dnia 1 1.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 85	100 15
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	87 25	87 50
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em	— —	95 50
	„ „ „ IIa	— —	93 75
	„ „ „ IIIa	93 20	93 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.